



Założony przez Andrzeja Małkowskiego w r. 1911

# SKAUT



Wychodził we Lwowie do 1939 r.

Wznowiony w Krakowie od 1989 r.

T.XXXIII

marzec - kwiecień 1996

Nr 7-8 (437-438)

**J**uż wkrótce zabrmi radosne Alleluja! W kościołach rozdzwonią się wszystkie dzwony, a my z zapalonymi świecami włączymy się w radosną procesję głoszącą Zmartwychwstanie Pana. Rozpocznie się wielkie święto życia. Jezus żyje, zwyciężył śmierć. Tak to prawda. Zmartwychwstanie Jezusa rozpoczęło nowy styl życia człowieka. Żyjemy ku zmartwychwstaniu.

Coroczne przeżywanie uroczystości ma pogłębić naszą łączność ze Zmartwychwstałym. Im więcej czasu poświęcimy na pracę na sobą, na modlitwę, na rekolekcje tym radośniej przeżyjemy Wielkanoc!

Wiele drużyn harcerskich organizuje w wielkim poście dni skupienia, refleksji. Jeszcze inne przeżywają wspólną Drogę Krzyżową. Jeden ze szczebów wybiera się do Kalwarii Zebrzydowskiej, aby tam dotknąć tajemnicy cierpienia, ofiary i zwycięstwa Krzyża. Można odwiedzić również pobliską Mogiłę - Sanktuarium Krzyża Świętego, lub... przygotować krótki spektakl. Szczególnie polecam poezje i dramaty Romana Brandstaetlera.

Wielkanoc niech się stanie wielkim świętem prawdziwej radości płynącej z czystych harcerskich serc. Niech nie zabraknie ciębie druhu przy ołtarzu, podczas Komunii Świętej. Zbiórka wielkanocna to okazja do wspólnych życzeń i dzielenia się święconym jajkiem.

Wszystkim druhom życzę wiele radości i pokoju. „Marsz naprzód nasza drużyno, w dół nigdy, lecz zawsze wzwyż” niech wielkanocne dzwony rozbudzą w Waszych sercach to co piękne,



dobrze i wspaniale, to co Boże. Niech Wasza służba przyniesie ludziom nadzieję na lepsze jutro, a łaska Zmartwychwstałego niech wypełni Wasze serca, myśli i uczucia.

Alleluja! Czuwaj!

Ks. Władysław Maciej Kozicki



SKAUT

## Spis treści:

Nie przeminie wspomnienie marcowe .....	62
Hymn szerepu ...	63
Wszyscy Polacy święci .....	64
I po świętach .....	66
85-lecie harcerstwa .....	67
Kronika	
Yaków (cd) .....	68
Archeologia i ZHR .....	70
I-23-4 .....	72
Całun turyński naukowym dowodem zmartwychwstania .....	73
Kronika .....	74
Listy .....	76

# Nie przeminie wspomnienie marcowe...

**W** 15 - lecie akcji - na murach warszawskiego Arsenału odsłonięta została mosiężna niewielka tabliczka z napisem pamiętnym jeszcze z lat niemieckiej okupacji: „Tutaj dnia 26. III 1943 harcerze z Szarych Szeregów odbili Jana Bytnara Rudego”.

Z lat okupacji - bo napis pojawił się w dniach Powstania Warszawskiego w sierpniu 1944, i pomimo zniszczenia budynku został szczęśliwie zachowany i tuż po wojnie sfotografowany. Figurował więc na stronie tytułowej wydanej w 15 - lecie akcji jednodniówki o Rudym, wiernie odtworzony przez druhnę Dusię, siostrę Janka, która jednodniówkę ilustrowała.

I taki był początek corocznych uroczystości pod Arsenałem, zapoczątkowanych w marcu 1958 z inicjatywą rówieśnika Rudego, pierwszego szefa kompanii Rudy batalionu Zośka, założyciela krakowskiego Szczepu Dąbie - druha Jana Rolewicza, Rafała.

Pomimo, że było po „odwilży” i rehabilitacji AKowców pomordowanych w okresie stalinowskim, władze PRL niechętnym okiem patrzyły na coraz liczniejszy udział młodzieży w rocznicach Akcji pod Arsenałem. Pomimo zaszufladkowania tradycji Szarych Szeregów do „postępowej spuścizny dawnego ZHP” - przez władze i aparat propagandowy „nowego socjalistycznego ZHP powstałego z OHPL w grudniu 1956”, inicjator uroczystości w pewnym momencie doczekał się zarzutu „nielegalnego wydawnictwa godzącego w ustrój Polski Ludowej” (tak nazwano jednodniówkę o Rudym), i był prześladowany za próbę

zawierzenia Związku Drużyn im. Jana Bytnara. Ba, gdyby to był Janek Krasicki, Hanka Sawicka, albo generał Walter, ale bohater „Kamieni na szaniec” - był jednak podejrzany.



Druh Jan nie bardzo umiał się bronić, więc ponieważ przez niego powierzona mi została redakcja tej jednodniówki, musiałem mu przypomnieć, że to ówczesny Komendant Chorągwi Krakowskiej, hm. Eugeniusz Fik osobiście załatwił wszelkie zezwolenia na jej publikację, dopuszczoną poprzez powielenie w Drukarni

hm. Fik to rodzony brat założyciela PPR w Krakowie - Ignacego!

Takie to były czasy rządów Gomułki, za którego drżeli o swe życie złodzieje i kombinatorzy, tak później liczni i chronieni przez kolegów aparatczyków. Zmienna „moralność socjalistyczna” była jednak i wtedy przeciwstawiana chrześcijańskiej, o stałych zasadach, i te właśnie czciliśmy jako własne w bohaterach „Kamieni na szaniec”: Rudym, Zośce, Alku. Te właśnie stałe zasady pociągały ówczesną młodzież, i urabiały ją w naszych drużynach i szczeplach, mimo demoralizacji aparatczyków na górze, gdzie najłżejszym grzechem było pijaństwo, niemal oficjalnie

zaszczepione przez ekipę Jacka Kuronia (przeciwno „wstecznej abstenencji endeckich ełsów” wypowiadał się m. in. Kazimierz Koźniewski w „Ogniach i ogniskach” wydanych w 1961). Trzeba było nawiązania współpracy z Komitetem Przeciwalkoholowym, aby przypomnieć „towarzyszom trąbiącym trunki” o sojuszu socjalistów z abstynentami z 1899, o bojkocie alkoholu i tytoniu podczas rewolucji 1905, i podobnym w Niemczech w 1909, o prohibicji w Rosji od 1914 i 1917 do 1923, itd, itp. Trochę to wpłynęło hamująco ale nie poczuli się bynajmniej zawstydzeni, czy zobligowani do zwalczania obyczaju, związanego rzekomo tylko z kapitalizmem.

Znaliśmy nie tylko z opowieści hm. Aleksandra Kamińskiego przywiązanie Rudego czy Zośki do Prawa i Przrzeczenia harcerskiego, pierwszeństwo utrzymania wierności tym zasadom - pomimo małodusznej „dyspenzy tytoniowej”, która rozciągnięta szerzej, kosztowała wtedy krew i życie, a potem

## HYMN SZCZEPU

Słowa: Bolesław Leonhard

Melodia: Jacek Targosz

1. Pod drużyny kochanej sztandarem  
Idziem w życie - harcerska wiara  
Złożyć z pracy Ojczyźnie ofiarę,  
A prowadzi nas imię Bytnara.

2. Nie przeminie wspomnienie marcowe,  
Co się w mury wryło Arsenału,  
Co krzypiącym przebito się słowem  
Przez czerń swastyk wśród ognia wystrzałów.

Więc czuwaj druhu - prawdzie służ,  
W wysiłku woli mocnym trwaj  
I przetrwaj każdą ze swych burz,  
By żył nasz ukochany kraj.

Nam przyszło tworzyć jasne dni  
Nauką, twardą pracą rąk,  
Spokojnie w przyszłość będziemy szli,  
Aż świat w braterski złączym krąg.

Hymn niniejszy powstał w marcu 1959.

usprawiedliwiła lekceważenie tych zasad również w „nowym ZHP”.

Najcenniejsze świadectwo wierności Prawu i Przrzeczeniu - otrzymaliśmy od Matki Rudego, niezapomnianej pani Zdzisławy, żywym rozweseleniu kolegów, pochlebiała sławą rymopisa - w chwilach słabości, ale nie na serio. A tu masz - takie poważne zamówienie! I rzeczywiście kto inny to zrobi? Zgodziłem się, ale ani ciężkie (dla mnie) studia, ani rozkład innych zajęć, nie sprzyjały spełnieniu zadania. Po którejs odprawie druh Jan mi to wspomniął. Wygarnąłem więc sobie do lustra:

- Ech ty, beztalencie, na coś się porwał? Nic innego nie masz do roboty? I znów wzięłem się do pisania, ale wyszły wypociny, stargane po chwili

mamy tu kogoś co ten hymn napisze! Zrobiło mi się głupio, bo wszyscy obecni przy tym instruktorzy poszli za wzrokiem druha Jana, trafiając na moją osobę. Owszem, pisywałem różne wierszyki jeszcze w gimnazjum, ku rozweseleniu kolegów, pochlebiała sławą rymopisa - w chwilach słabości, ale nie na serio. A tu masz - takie poważne zamówienie! I rzeczywiście kto inny to zrobi? Zgodziłem się, ale ani ciężkie (dla mnie) studia, ani rozkład innych zajęć, nie sprzyjały spełnieniu zadania. Po którejs odprawie druh Jan mi to wspomniął. Wygarnąłem więc sobie do lustra:

- Ech ty, beztalencie, na coś się porwał? Nic innego nie masz do roboty? I znów wzięłem się do pisania, ale wyszły wypociny, stargane po chwili

z spalone „w piecu ognistym”. I chyba ulitował się wtedy anioł stróż nad duszą niedosłanego „twórcy”, i uprosił aby mu coś zaświtało na temat żądany, z zaczątkami melodii włącznie. A gdy już tekst hymnu został wymęczony, spotkałem mego dawnego kolega gimnazjalnego, Jacka Targosza, absolwenta PWSM, który przedwcześnie się ucieszył, gdyż z prośbą o opracowanie strony muzycznej hymnu 33 KDH, z miejsca wyjechałem.

Spowaźniał, brew zmarszczył na znak, że chciałby pomóc koledze, do pianina zasiadł:

- Dobrze, stary, ale mniej więcej

jaka melodia by tu pasowała?

W odpowiedzi zaryczałem coś,

co mi „w duszy grało”, i musiały być to

wyszły wypociny, stargane po chwili



Uniwersytetu Jagiellońskiego. I żeby swoim towarzyszom „druhom” (był partyjny!) konieczne przypominał, że

## „Wszyscy Polacy święci”

Wywiad z o. Adamem Studzińskim kapelanem Drugiego Korpusu Czwartego Pułku Pancernego w skład armii gen. Andersa, która wstawiła się między innymi podczas bitwy o Monte Cassino.

### - Co to jest patriotyzm?

- W jednym zdaniu trudno jest określić, co to jest patriotyzm. Wypływa on z naturalnego przykazania miłości Boga i Ojczyzny. Jest to coś naturalnego, odruch natury wypływający z faktu, że człowiek jest wychowany w pewnym otoczeniu, do którego czuje sympatię i przywiązanie, ale patriotyzm głębszy opiera się już na pewnych podstawach moralnych. W tym ujęciu jest to obowiązek wypływający z Woli Bożej, gdyż to Bóg sprawił, że jestem w takiej okolicy, czy innej. Jest to dobro, które muszę szanować, ponieważ z niego korzystam. Nie jest to tylko jakiś odruch uczuciowy, ale przede wszystkim poczucie odpowiedzialności za udzielone mi dary. W ostateczności może dojść nawet do tego, że muszę ich bronić z narażeniem życia. Trzeba też zaznaczyć, że człowiek, u którego nie ma patriotyzmu nie zasługuje na zaufanie i wiare, bo jest zmienny jak chorągiew na wietrze - raz za tym, raz za innym pójdzie.

### - A jak Ojciec widzi patriotyzm Polaków dawniej, a jak dzisiaj?

- Jest szalona różnica. W tym znaczeniu, że nawet ludzie biedni - przed wojną żyło się znacznie trudniej niż dziś - wiedli życie przepojone wartościami wiary i patriotyzmu. Wtedy całe życie

było związane z tymi wartościami. Dajmy na to poczucie obowiązku, jakie wówczas panowało, było dużo większe niż dziś. Przykładem może być początek wojny. Gdy Niemcy wkroczyli już do Krakowa, dworzec kolejowy był rozbity. Nie kursowały żadne pociągi, a wszyscy kolejarze stali na swych stanowiskach, nawet ten, który w przejściu na peron sprawdzał bilety pasażerom. Dzisiaj pracownicy schodzą ze swoich stanowisk, w godzinach pracy zatapiają swoje prywatne sprawy, swój obowiązek traktują jako zło konieczne, mimo tego, że warunki są dużo lepsze. Dawniej Polacy nie szukali zatrudnienia za granicą, a przynajmniej nie odbywało się to na taką skalę jak dziś. Teraz doszło do tego, że za granicą wstyd się przyznać, że się jest Polakiem. Bardzo dużą odpowiedzialność za taki stan rzeczy ponosi komunizm. Nie ma, niestety, przywiązania do Ojczyzny. Mało jest takich, którzy chcieliby znosić trudy, pracować uczciwie, a nawet podjąć się jakichś wyrzeczeń i cierpienia. W wielu przypadkach mówienie do młodzieży na ten temat to „groch o ścianę”. Nie mają uczucia, nie mają przywiązania. Nie można tego, oczywiście, generalizować. Nie powiedziałbym, że jest całkiem źle, ale nie jest dobrze.

### - Jaką rolę odgrywa Bóg w życiu patriotycznym? Jak to miało miejsce w Ojca życia?

- Ja jestem wychowany na wsi. Tam nie było dyskusji, czy ktoś chodzi do kościoła, czy nie. Było ogromne poczucie związku z Kościołem, że jest się katolikiem. Przed wojną na wsi człowiek się dziwił, jeżeli spotkał kogoś, kto nie był katolikiem. Takie było wychowanie. W szkole nauczyciel dawał dzieciom od piątej czy szóstej klasy lektury patriotyczne. Wychowanie

czne, uroczyste, wspaniałe, ze słów niezgrabnych samego ducha idei dobywające. To było to! Podziękowałem Jackowi, który również był bardzo uczesany, ostrzegając jednak już wtedy, że ta melodia może być dla naszych harcerzy za trudna.

Istotnie, po latach jest śpiewana jakby w formie uproszczonej.

Może dlatego warto przypomnieć ją w tym brzmieniu jaką nadał jej twórca dobry i fachowy, całego ducha przyjaźni ku harcerstwu wyrażając i kolegę ratując.

Wtedy, gdy nuty owe wręczył, był marzec 1959. Pamiętam, że przy najbliższej okazji przekazałem ten pełny już hymn dla Drużyny im. Jana Bytnara ówczesnemu jej drużynowemu - druhowi Janowi Rolewiczowi.

Spojrzał na nuty (grał kiedyś na skrzypcach ale nigdy się tym nie pochwalił), oczy mu zablęskły, i orzekł, że Jacek uczynił rzecz fantastyczną, i że teraz już nawet te słowa drugiej zwrotki - „Nie przemień wspomnienie marcowe” - brzmią wiarygodnie. Była to najważniejsza pochwała z jego strony, i chyba się jakoś przez te lata potwierdziła.

Bolesław Leonhard



SKAUT

archiwum

było religijne i patriotyczne. Te dwa zagadnienia przenikały się wzajemnie. Przykładem patriotyzmu młodych ludzi tamtego okresu może być czas, gdy bolszewicy podchodzili pod Lwów. Robiono wtedy zaciągi ochotnicze. Z naszej parafii wielu chłopców poszło bezpośrednio ze wsi. Nie było czasu na przygotowanie w koszarach. Po dwóch tygodniach wysłano ich do bitwy i poginęli we własnej okolicy. Ja wątpię, żeby ktoś chciał dzisiaj się tak z miejsca narażać. A im chodziło o Ojczyznę. O patriotyzmie tamtego czasu świadczy też fakt, że ci oficerowie, którzy sympatyzowali z komunistami nie mogli znieść interwencji Sowieców we własnym kraju. Przykładem jest sierżant - to znaczy wachmistrz, bo to była kawaleria - który powiedział: „Biję się z bolszewikami, bo co oni mają do naszych panów? My swoich panów możemy sami zatławić”. Jego postawa była patriotyczna, mimo tego, że był komunistą. Jeżeli chodzi o wojnę, to w najtrudniejszych momentach Bóg decydował, jak ja, jako kapelan się zachowam wobec poczucia odpowiedzialności, tzn. jeżeli nie pójdę do ranego, który leży w bardzo niebezpiecznym miejscu, gdzie artyleria bije, to ja będę miał grzech. Będę odpowiedzialny przed Bogiem za jego duszę, jeżeli umrze bez spowiedzi. W takich wypadkach przede wszystkim Bóg decyduje, jak się należy zachować.

### - Ojciec był kapelanem w armii gen. Andersa. Może Ojciec powie coś na ten temat?

- Byłem w Drugim Korpusie w Czwartym Pułku Pancernym, który należał do Drugiej Brygady Pancerniej. Przeszedłem z tym pułkiem ćwiczenia i cały front. Niewątpliwie patriotyzm i żołnierzy i oficerów tworzył pewien nastrój. Było bez dyskusji, co mamy robić. Nie można powiedzieć o żołnierzu polskim, żeby on się bił z zemsty, by tylko strzelał i zabijał. Dla niego to była konieczność. Trzeba bronić, trzeba zdobywać. Nie ma innego wyjścia, jak iść do Polski na drodze wojny. Żołnierz po prostu spełniał swój obowiązek. Nie zemsta, ale miłość do Ojczyzny, konieczność jej obrony i odpowiedzialność za to, co będzie. My (tzn. księża kapelani) pracowaliśmy nad tym, żeby żołnierz nie rabował, raczej żeby niczego nie zabierał sam, żeby wszystkim kierował oficer, żeby to nie był samowola. Liczono się z tym, że jak ten żołnierz, który rozbijał się i rabował, wróci do Ojczyzny, to będzie tam robił to samo. Trzeba była pracować nad tym, by żołnierz nie rabował - nawet dla jedzenia. Żołnierze polscy mieli bardzo dobrą opinię. Oni raczej wspierali. Już po wojnie jedna zakonnica, gdy dowiedziała się, że jestem kapelanem wykrzyknęła: „Tutti Polacchi santi”, to znaczy „wszyscy Polacy święci”. Ona w czasie wojny była małą dziewczynką i korzystała przy żołnierzach z różnych podarunków, cukierków. Żołnierze lubili dzieci.

### - Jak żołnierz reaguje na śmierć? Czy ojciec mógł zginąć i jak to było?

- Jako kapelan stale się ocierałem o śmierć. Gdy trwa walka, to kapelan w pewnym momencie musi iść na stanowisko ogniowe, bo ktoś potrzebuje tam jego posługi. W czasie walki nie ma tego, co się widzi na filmach - jakiejś wielkiej euforii czy zapachu. Żołnierz walczy z obowiązku, z konieczności. Nikt

nie chce umierać, lecz gdy jest konieczność, to trzeba podjąć ryzyko. Pod Monte Cassino mogłem zginąć chyba za cztery razy. Pocisk uderzył mi pod nogi, ale mnie tylko przewrócił, tzn. rzucił w bok tak, że stanąłem na głowie. No ale to jest tak szybki moment, że człowiek nie ma czasu myśleć. Tylko się zdziwiłem, że moje nogi znalazły się tam, w górze. Innym razem, po wybuchu, zasypało mnie. Czasami jest tragicznie, bo człowiek wyszedł cało, a to tak było, że ktoś zasłonił. Raz za mną szedł żołnierz, pocisk uderzył, no i go rozerwało. Innym razem sierżanta ciężko raniło, ale on wyszedł. To są rzeczy przykre dla człowieka, bo się widzi jak drugi ginie. Gdy się spowiada ciężko rannych przed śmiercią, to już lepiej nie wspominać o rodzinie. On jest już zajęty sobą. Myśli o Bogu. Ja byłem świadkiem raczej katolickich śmierci wśród żołnierzy. Taki żołnierz wiedział, że zrobił swoje. Przyszła konieczność, musi umierać ciężko ranny. Z początku jęczał, potem starał się jak najmniej jęczeć.

### - Może teraz pytanie bardziej teologiczne: Jak można pogodzić walkę, nawet w słusznej sprawie, z Ewangelią? Chrystus przecież dał się zabić i nie stawiał oporu?

- Trzeba pamiętać, że Chrystus był nie tylko człowiekiem, ale działał jako Osoba Boża. Wszystko, co czynił, czynił pod kątem zbawienia człowieka. A my musimy działać pod kątem zbawienia, ale również, jak to już powiedziałem na wstępie, nasze działanie musi opierać się na miłości Ojczyzny. Nie ma żadnego grzechu, gdy uczestniczymy w wojnie obronnej, ponieważ jest to konieczność. Problem zaczyna się dopiero, gdy to nasza strona jest agresorem.

### - Dziękuję bardzo za rozmowę.

Wywiad przeprowadził i zredagował br. Robert - harcerz.

Przedruk za miesięcznikiem „Kapucyńskim szlakiem” nr 2 Luty 1996.



## Uwaga!

Drużynowi, Szczepowi, Instruktorzy!  
Stanica Bene w Gorcach należąca do Szczepu Szara 7 z Krakowa zaprasza w swe skromne progi. Za cenę przystępną dla skautowej kieszeni gwarantujemy niezapomnianą atmosferę górskiej przygody po której będziecie mogli wieczorem odpocząć przy kominku.

Żywność we własnym zakresie (dostęp do kuchni).

Telefon kontaktowy w Krakowie:  
(0-12) 33-79-10, prosić Juliana.

Do zobaczenia na gorczańskim szlaku - Czuwaj!

## I po świętach ?

Początek roku to tradycyjnie okres radości i karnawału. Poprzedza go wyjątkowo radosna atmosfera Świąt Bożego Narodzenia. Ale dla mnie, a może i dla wielu z Was, jako tegoroczny okres świąteczny był mniej radosny, a bardziej skłaniał do zadumy.

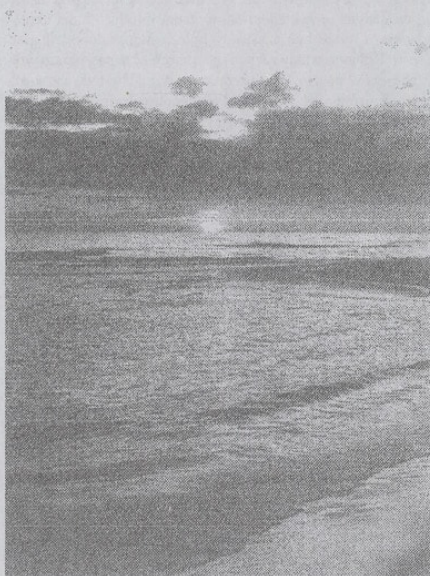
I choć zima przypomniała sobie, że karnawał to okres jej panowania, że jak zawsze w tym czasie w domu stała rozświetlona choinka i rozbrzmiewały radosne koledy, to przecież tak często w trakcie rodzinnych i przyjacielskich spotkań padały pytania: dlaczego? i jak to wszystko dalej się potoczy?

A potem jeszcze rozeszła się wiadomość, że dla Międzynarodowego Biura Skautowego organizacją bardziej pasującą do obecnych standardów światowego skautingu jest ZHP.

Czyli można rzec, że nic się nie układa, że nie wiadomo co dalej robić i czy w ogóle jest jakiś punkt zaczepienia do dalszej pracy? Harcerzowi oczywiście nie wolno popadać w zwątpienie, ale wielu z nas zadawało sobie zapewne takie pytania. Z nich powinna wynikać tylko jedna odpowiedź: czeka nas jeszcze wiele pracy, uczenia się na popełnionych błędach, a przede wszystkim nie wolno nam tracić nadziei. A tę pracę należy zacząć od chwili refleksji nad własną osobą. Dobrze jest jeżeli znajdzie się ktoś, kto pomoże nam w tych przemyśleniach. Chcę wam dzisiaj polecić takiego przyjaciela, przyjaciela który nigdy nie zawodzi. Tym przyjacielem jest książka, a właściwie to niewielka książeczka zawierająca siedem rozdziałów - przemyśleń ks. Mieczysława Malińskiego. Książeczka o znamienym tytule „Poszukiwanie godności”.

Pozwólcie, że napiszę Wam jeszcze jak ta książeczka trafiła do moich rąk. Wspominałem, już na wstępie o dość specyficznej, refleksyjnej atmosferze tegorocznego okresu świątecznego. Ale i w tym roku nie zabrakło w nim chwil naprawdę radosnych. Dla mnie okres świąteczny zaczyna się tradycyjnie już na początku grudnia w dniu kiedy św. Mikołaj (czyli dobry, przyjaźny mi człowiek) obdarowuje mnie prezentami. I wśród licznych tegorocznych prezentów szczególnie ważny był ten, który znalazłem w szufladzie mojego biurka w pracy. Jak miło jest znaleźć taki prezent od kolegi z pracy (choć tu słowo kolega to o wiele za mało). Była to właśnie ta książeczka o której wam piszę. Okazało się, że zawiera ona refleksje tak bardzo aktualne dla moich przemyśleń nad wydarzeniami, które się właśnie działy.

Oczywiście nie wszystkim muszą odpowiadać zawarte w niej rady, ale może warto spróbować do niej zajrzeć. Jak ją znaleźć? - trzeba poszukać w księgarni z literaturą religijną (a takich już sporo), może spytać się kogoś kto zajmuje się rozprowadzaniem takiej literatury w parafii. To przecież dla wędrownika żaden problem. No ostatecznie możesz napisać do mnie (na adres redakcji - w stopce, a ja Ci prześlę adres wydawnictwa).



Jeżeli zdołałem Was zaciekawić to życzę nie tyle przyjemnej, co owocnej lektury. A potem chwili przemyśleń, dyskusji w gronie przyjaciół i większego zapału do pracy. A choć może zabrzmi to śmiesznie i staromodnie, wprowadzić na zbiórkach, spotkaniach wędrowniczych krótkie „czytanki” z tej i wielu innych mądrych książek, a potem dyskutować i wnioski z dyskusji stosować jako jeden z wielu drogowskazów wędrowniczego szlaku.

Na koniec zacytuję Wam jeden fragmentek z rozdziału „Marionetki”: „I jeszcze jedna rada na wolność: czytaj. Książki. A więc nawet nie poważne tygodniki, nawet nie miesięczniki. Książki. Taką wielką mądrością jest zawsze książka. Miej przyjaciół - pisarzy, którym ufasz, których chętnie czytasz, których książki masz na półce i sięgasz nieraz do nich. Czytaj.”

A jaki wpływ miała pewna przeczytana przeze mnie książka na jedną z moich harcerskich przygód to już napiszę inny razem.

Sz.P.



P.S. Z pewnością czytaliście Jana Pawła II książkę „Przełtecząć próg nadziei” - trzeba powracać i do tej lektury.

## 14 Puszcząńskie Harce - Ogólnopolski Złot Zastępów Harcerskich w Pionkach Centralne Obchody 85-lecia Harcerstwa

Szanowna Druhno, Szanowny Druhu!

Od 14 lat jesteśmy organizatorami ogólnopolskiej imprezy - Puszcząńskie Harce. Jest to święto Szczepu Drużyn Środowiskowych „Puszcza”, które dziś stało się już świętem całego pionkowskiego środowiska ZHR. Jest to Złot zastępów harcerskich, odbywający się na terenie Puszczy Kozienickiej, w czasie którego harcerki i harcerze rywalizują o przechodnie trofeum Puszcząński Proporzec. Celem Puszcząńskich Harców jest propagowanie zdrowego stylu bycia poprzez popularyzowanie sportu, aktywnego wypoczynku na świeżym powietrzu, obcowania z przyrodą oraz abstynencji od tytoniu, alkoholu i narkotyków, a przede wszystkim związanie nowych więzów braterstwa i przyjaźni.

Nasi pierwsi goście dziś pewnie już kończą studia, zakładają rodziny. W dotychczasowych Harcach wzięło udział łącznie około 4300 harcerek i harcerzy z różnych zakątków Polski. Gośćmi honorowymi byli m. in. J.E. ks. Biskup Ordynariusz Diecezji Radomskiej, Wojewoda Radomski, Kurator

Oświaty w Radomiu, Burmistrz Miasta Pionki, Radni Rady Miejskiej w Pionkach, Przewodniczący Regionu „Ziemia Radomska” NSZZ „Solidarność”, Władze Naczelne ZHR, profesor Tomasz Strzembosz.

Nawet wtedy, gdy było niełatwo, na Harcach gościliśmy zastępy KIHAM-u, „Zawiszaków”, NRH, POH i najbardziej „czerwonych” drużyn, a później będąc jeszcze w ZHP cieszyliśmy się obecnością wypróbowanych przyjaciół z „Osiumnastki” i ZHR i każdy bez względu na kolor chusty i organizacyjną przynależność czuł się wśród nas DOBRZE. Te tradycje pragniemy zachować na zawsze.

W tym roku, w maju mija 85 lat od powstania Harcerstwa w Polsce. Jest to rocznica która powinna być uczczona również przez nasz Związek. W związku z tym Centralne Obchody 85-lecia Harcerstwa odbędą się podczas 14 Puszcząńskich Harców w dniach 17-19 maja 1996 r.

Czuwaj!

Sztab 14 Puszcząńskich Harców  
Rada Naczelna ZHR

Zgłoszenia udziału w Harcach prosimy przysyłać na adres:

Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej  
Obwód „Ziemia Radomska”  
Sztab 14 Puszcząńskich harców  
26-940 Pionki, ul. Orzeszkowej 16  
PO BOX 56  
tel. (0-48) 12 54 77



Bolesław Leonhard



# KRONIKA YAKÓW (C.D.)

Nakładem prawej ręki. Kraków w Roku Pańskim 1957.

Nakład: jeden egzemplarz. Cena bezczelna.

Wydanie do druku niedopuszczone.

Któż zdoła jednak opisać nasze zdumienie, gdy stwierdziliśmy, że pociąg dotarł (z nami) do Zwardonia jeszcze przed 18.30?

Do schroniska PTTK szczęśliwie udało się nam trafić, a PTTK okazało swą moc: żarłoczne żołądki nasze zostały zapelnione. Tutaj też zaczęto zapelniać:

- jakaś tam, panie, obozową książkę pracy,
- jakaś tam, panie, książkę kasową,
- jakaś tam, panie, innych papierków plejadę.

Alte najważniejsze - na deser! Założono kronikę.

Ustalono też program (ostateczny) obozu, plan dnia, oraz niezwykle surowy regulamin. A, że wszystko potraktowane z bezwzględna powagą - więc obolały poważnie jam brzusznych ściany wszech, ryczących Yaków.



Fot. 1 Stacja Lachowice. Widać 80% zastępu "Yaków"

## Włóczęgi dzień pierwszy

Czwarty sierpnia 1957 - dzień, który minął, więc raczej data „nie z tej parafii” jak mówi pewna postać ze sztuki Shawa („Święta Joanna”).

O ile więc pamięć dopisze zarówno pod względem wydarzeń dnia wczorajszego, jak i co do znaków alfabetu, którym mi pisać przyszło - to podjęcie się funkcji kronikarza za sukces sobie poczynać muszę.

Szliśmy tedy wśród lasów, przez które turowi trudno się przedrzeć i zubrowi (a yakowi jako większemu - jeszcze trudniej!), kędy to zmije w ogonku przez gęstwą przeprawiać się muszą, iżby im ciasno nie było.

Dlatego woleliśmy iść szlakiem - i istotnie tak było.

Ponieważ szlak idzie tuż koło granicy, więc poznawaliśmy piękno ojczystego kraju, zapoznając się za jednym zachodem z pięknem ojczystego kraju Słowaków i Czechów.

Granica wprawdzie jest ogrodzona, ale my i tak widzieliśmy wszystko co po tamtej stronie, ha-ha-ha! Rzuci się w oczy rzadko spotykana troska władz o mienie społeczne: co kawałek chodzą patroli WOP, pilnując by płot graniczny rozkradziony nie został.

Nie każdy pojmuje co taki płot znaczy; znalazły się niewiasty dwie, które na oczach naszych przez nieuwagę go przekroczyły (!) aby nam nauragać od starych łazików,

wymiać się z chudości kronikarza rzekomo niedostawanego do rozmiaru dźwiganego kociolka (!) a w końcu... by wymienić adresy z naszym dzielnym komendantem.

I wszystko przez nieuwagę!

Gdyby atoli, ów płot (a zarazem i granicę) przekroczyły świadomie - byłoby to dowodem zgoła nie białogłowskiej fantazji. Albowiem straż graniczną wszem nadchodzącym opowiadają jak to zginął lekkomyślny przemytnik wraz ze swym wiernym ratlerkiem.

Kawałek drogi dalej - i wpadliśmy!

Zaatakował nas czujny WOP (ha-ha! Dobrze im tak !! - przyp. Czytającego (ej) (ego). Uw. BL 1957). Kleiliśmy się na łój kozłowy i stonogę w zupie - że to naprawdę! Że żaden z nas! Ze granicę naruszono od strony Słowacji! Ze tego! Ze pewnie niechący! - gdyż zastosowano do nas metodę „zacycia z małki”, o której przez usta p. Zagłoby wspomina nam w „Popotie” Sienkiewicz Henryk, pisarz znamienity.

Ckliwe wspomnienie pozostawiliśmy w schronisku na Raczy Wielkiej.

Dotyczy ono wspaniałej zupy grzybowej, tam na obiad spożytej. (Większa część uczestników obozu naszego (Bob, Rudy Bill i komendant Jack) obliżywała się jeszcze długo, długo potem. Rudy Bill ostatni raz obliżał się na Jaworzynie, przed samą kolacją - na biwaku nr 1.

Czy wiecie jak smakuje taka kolacja po całodziennym marszu?

Trudno o lepszą odpowiedź jak tę, szczerą i z głębi serca dobytą, zawartą w słowach: mniam - mniam... (Tylko skromność nie dozwala mi opisaną zalet zbudowaną przeze mnie kuchni).

Rzecz jasna było i „ognisko właściwe”, przy którym śpiewa się i gawędzi. A było o czym... Po „ognisku właściwym”, gdy pozostał już tylko żar - las usłyszał stare harcercskie pożegnanie dnia:



Ryc. 4. ... zrobik mu "naakie adficia"!

„Idzie noc - Słońce już - zeszło z gór, zeszło z pól, zeszło z mórz - W cichym śnie - Spocznij już - Bóg jest tuż”.

Zapłonęło żywo, gdy stanęła pierwsza zmiana warty. To co zostało tu napisane („Nieregulaminowo! Ot prosz'ja was!?”) powstało bowiem w jej blasku. I nie ma się co krzywić na takiego wartownika. No bo jestem przecież kronikarz!

## Yaków karawana ciągnie dalej...

Okazuje się, iż więcej dat „nie z tej parafii” bywa...

**PRZEDWCZORAJ** (5 VIII 1957) odbyliśmy trasę: Jaworzyna - Bania - Przegibek - Rycerzowa - Młada Hora - Rycerka Dolna - Rajcza.

Jak się to stało - nie pomnę: komendant przerabiał z nami program, a my pieliśmy się mozolnie pod górę, żeby za chwilę z niej schodzić i znów drapać się pod następną. A że robił to ciekawie, więc piękno mijanych krajobrazów podziwialiśmy bezmilenie, bo w milczeniu.

W tym kontekście historyczny sens miała droga na Mładą Horę: powstał tam obiad, o którym głośno było. O którym nawet flegmatyczny i miłujący raczej Rudy Bill wyraził się z uznaniem, bo komendant Jack w mowie biegly przypisuje od wczoraj opiewanej już zupy na Raczy Wielkiej - każdemu takiemu posiłkowi - „nadzwyczaj wzmacniające własności”.

Następnie dalej ruszając, musieliśmy, niestety schodzić i znów piec się w blaskach słońca.

Gorzej stokroć, że od Rycerki do Rajczy piekliśmy się w prochu.



Ryc. 5. Co kawałek chodzą patroli WOP...

C.D.N.



Ryc. 2 Godło "Asklepiosa", którego częścią były "Yaki"

archiwum

Oryginalna propozycja programowa

Konkurs  
o Złote Pióro Skauta.

## Archeologia i ZHR?

Czy zastanawialiście się kiedyś jak żyli, co jedli, jak polowali, w co się ubierali nasi przodkowie sprzed kilkudziesięciu czy kilkuset tysięcy lat? Na hasło „epoka kamienia” w wyobraźni wielu ludzi pojawia się wizerunek odzianego w skórę małpoluta, który z włócznią w dłoni dobija wyzierającego z głębokiego dołu mamuta. Obraz ten, jest jednak zbyt wielkim uproszczeniem, bo gdzie podziwają się pozostałe aspekty życia tych „praludzi” takie jak rodzina czy gromada, wiara (kult) itd. Właśnie archeologia przy nieocenionej pomocy nauk współzależających (geologii, antropologii czy etnografii) stara się odsłonić przed nami niektóre tajemnice prehistorii.

Na tak, to wszystko bardzo pięknie ale gdzie tu miejsce dla nas, harcerzy? Wydaje mi się, że pomysłów na powiązanie pracy harcerskiej z archeologią jest sporo. Szczególnie pole do popisu mają tu wędrownicy.

W naszych wędrowkach po kraju odwiedzamy miejsca gdzie nie stanęła od dawna ludzka stopa (w tym także stopa archeologa). Jest więc możliwe, że zauważymy niemal niedostrzeżalną pagórkę leśną, który może okazać się neolitycznym kurhanem. Być może odkryjemy zbiorowisko intencjonalnie obłupanych kamieni czy glinianych skorup. O takim znalezisku należy niezwłocznie powiadomić wojewódzkiego konserwatora zabytków. Jeszcze apel: Nie zbierajcie żadnych wyrobów na przypuszczalnym stanowisku nawet jeżeli byłoby to „ślizne brązowe ostrze włóczni” czy „piękny liściak kamienny w kształcie liścia lauru”. Po pierwsze dlatego, że jest to prawnie zabronione (patrz Ustawa o ochronie zabytków) a po drugie takim czynem utrudniacie pracę specjalistom (tj. archeologom).

Drugą i chyba atrakcyjniejszą formą wplecenia archeologii w prace

wędrownicza jest tzw. archeologia doświadczalna. Sporządzenie krzemienianego narzędzia tylko pozornie wydaje się proste. Czy wyobrażacie sobie jak wiele wysiłku wymaga wywiercenie otworu w kamieniu za pomocą kościanej rurki? W końcu czy nie byłoby formą wędrowniczego wyczynu wykonanie łódki dębunki nawet niekoniecznie krzemieniami narzędziami? Archeologia doświadczalna otwiera przed nami nieograniczone możliwości.

Niewątpliwie atrakcyjnym zakończeniem rocznej pracy sekcji archeologicznej (jeśli się na nią zdecydujemy) oraz wędrowniczym wyczynem byłby udział w wakacyjnych pracach na jednym z licznych stanowisk archeologicznych czy wyjazd na doroczny zlot ludzi zajmujących się archeologią doświadczalną odbywający się co wrzesień w Biskupinie. Doradzić mogę jeszcze kontakty z regionalnymi muzeami posiadającymi ekspozycje archeologiczne czy oddziałami Polskiego Towarzystwa Archeologicznego, którego zadaniem jest promowanie wiedzy o archeologii. Z książek polecić mogę „Archeologię doświadczalną” J. Colesa oraz „Człowiek i środowisko w pradziejach” napisaną pod redakcją J. K. Kozłowskiego i S.K. Kozłowskiego.

Od października 1995 studjuje archeologię na Uniwersytecie Wrocławskim. Od tego też czasu pełnię funkcję zastępcy hufcowego d/s wędrowników Opolskiego Hufca Harcerzy. Podlegająca mi nieformalna struktura czyli Federacja Samodzielnych Zastępów Wędrowniczych (mam nadzieję niedługo drużyna wędrownicza) przyjęła specjalizację archeologiczno-historyczną. Chcemy aby w naszym wędrowaniu nie zabrakło miejsca na poszukiwania tropów naszej mniej lub bardziej odległej historii. W styczniu



1996 powstała przy FŚZW sekcja archeologii doświadczalnej. Mam nadzieję, że niedługo będziemy mogli pochwalić się jakimiś osiągnięciami. Liczę, że w czasie najbliższych wakacji odwiedzimy kilka archeologicznych stanowisk. Wszystkich zainteresowanych tym pomysłem proszę o kontakt.

Na koniec jeszcze raz apeluję: Nie zbierajcie niczego z powierzchniowych warstw stanowisk archeologicznych. Utrudnia to, a czasem uniemożliwia, pracę archeologom. Wybieranie wszystkich wyrobów z powierzchni powoduje, że jedynie cud może pozwolić na odkrycie takiego stanowiska. Bezmisyłne rozkopywanie kurhanów czy cementarzyk w poszukiwaniu „skarbów” jest tylko przykładem ludzkiej głupoty. Przeciwnie wyposażenie grobów stanowi najczęściej ceramika zupełnie pozbawiona wartości dla „szarego zjadacza chleba” i często jest ona niszczone przez domorosłych poszukiwaczy skarbów. Jeśli chcemy aby te zabytki zaczęły snuć swe nieraz bardzo ciekawe opowieści z zamierzonej historii pozwólmy pracować archeologom!

pwd. Wojciech Kulak H.O.

## Konkurs o Złote Pióro Skauta

Redakcja „Skauta” organizuje konkursie o „Złote Pióro Skauta”.

I edycja konkursu odbywa się w ramach VI Zjazdu Metodyczno - Programowego. Zaświadczenia oeny w konkursie będą artykuły przesłane do Redakcji i zatwierdzone do druku w „Skautcie” w trzech kategoriach:

- ↪ Metodyka wędrownicza;
- ↪ Wędrowanie przez życie;
- ↪ Kartki z kroniki drużyny wędrowniczej.

Wśród najlepszych artykułów wskazanych przez konkursową jury wybrany zostanie artykuł roku. Rozstrzygnięcie konkursu i ogłoszenie wyników nastąpi podczas VI Zjazdu Programowo - Metodycznego. Dla najlepszych autorów ufundowane będą nagrody rzeczowe, dyplomy i Złote Pióra Skauta. Będą oni mieli również pierwszeństwo w zakwalifikowaniu się do udziału w Warsztatach Dziennikarskich organizowanych pod egidą Głównej Kwatery.

Zapraszamy do udziału i współtworzenia naszego pisma:

Redakcja

### Uwaga 1:

Prosimy o przesyłanie artykułów na adres redakcji. Zalecane jest przesyłanie tekstów w standardzie ASCII Latin II.

### Uwaga 2:

Zastrzegamy sobie prawa do robienia skrótów w publikowanych tekstach. Materiałów (z wyjątkiem dyskietek) nie zwracamy.

**OD REDAKCJI:** Cena jednego egzemplarza wynosi 1,00 zł. (numer podwójny 1,50 zł.).

W prenumeracie (koszt druku + wysyłka):  
- półroczna 8,00 zł. (6 kolejnych numerów);  
- roczna 15,00 zł. (12 kolejnych numerów).

Przy ilości egzemplarzy 10 i więcej, za każdy egzemplarz płaciemy 1,00 zł. np. prenumerata roczna 13 egz.

13 egz x 1,00 zł. x 12 numerów = 156,00 zł.

Przy ilości egzemplarzy 20 i więcej, za każdy egzemplarz płaciemy 0,80 zł.

WYDAWNICTWO  
**SKAUT**

Proszę o przysłanie mi:  
 Prenumerata półroczna 8,00 zł.  
 Prenumerata roczna 15,00 zł.  
 Prenumerata  
 \* .....szt. x .....miesiący x 1,00 zł. =  
 = ..... zł.  
 \*\* .....szt. x .....miesiący x 0,80 zł. =  
 = ..... zł.

\* Dotyczy ilości 10 i więcej  
 \*\* Dotyczy ilości 20 i więcej  
 Pokrycie kosztów druku i wysyłki Skauta

WYDAWNICTWO  
**SKAUT**

Proszę o przysłanie mi:  
 Prenumerata półroczna 8,00 zł.  
 Prenumerata roczna 15,00 zł.  
 Prenumerata  
 \* .....szt. x .....miesiący x 1,00 zł. =  
 = ..... zł.  
 \*\* .....szt. x .....miesiący x 0,80 zł. =  
 = ..... zł.

\* Dotyczy ilości 10 i więcej  
 \*\* Dotyczy ilości 20 i więcej  
 Pokrycie kosztów druku i wysyłki Skauta

WYDAWNICTWO  
**SKAUT**

Proszę o przysłanie mi:  
 Prenumerata półroczna 8,00 zł.  
 Prenumerata roczna 15,00 zł.  
 Prenumerata  
 \* .....szt. x .....miesiący x 1,00 zł. =  
 = ..... zł.  
 \*\* .....szt. x .....miesiący x 0,80 zł. =  
 = ..... zł.

\* Dotyczy ilości 10 i więcej  
 \*\* Dotyczy ilości 20 i więcej  
 Pokrycie kosztów druku i wysyłki Skauta

WYDAWNICTWO  
**SKAUT**

Proszę o przysłanie mi:  
 Prenumerata półroczna 8,00 zł.  
 Prenumerata roczna 15,00 zł.  
 Prenumerata  
 \* .....szt. x .....miesiący x 1,00 zł. =  
 = ..... zł.  
 \*\* .....szt. x .....miesiący x 0,80 zł. =  
 = ..... zł.

\* Dotyczy ilości 10 i więcej  
 \*\* Dotyczy ilości 20 i więcej  
 Pokrycie kosztów druku i wysyłki Skauta

## Całun turyński - naukowym dowodem zmartwychwstania

Pamiętamy radosny rejwach przy brukowej spowodowany wynikami badania wieku Świętego Płótna z Turynu przy pomocy węgla C14, sugerującymi, że okazało się falsyfikatem z czasów średniowiecza.

Fizycy jądrowi przestrzegali przed podjęciem tej próby jako niecelowej, gdyż warunkiem jej ścisłości jest brak kontaktu badanego przedmiotu do chwili ekspertyzy - ze współczesnym otoczeniem. Wydobycie świeżo z piramid, z sarkofagów faraonów, materiały, broń itp., można tą metodą bez ryzyka błędu odnieść do danej epoki; wydobyte wcześniej i wędrujące np. jako wystawa po różnych miejscowościach - muszą być badane inaczej, a oznaczenie ich wieku metodą węgla C14 jest z reguły błędne. Granice takiego błędu mogą wynieść kilkaset, a nawet parę tysięcy lat.

Całun od początku traktowany był jako relikwia, przesładowani chrześcijanie ukrywali go w różnych miejscach, potem wędrował z Ziemi Świętej, był czczony w Bizancjum, potem był zdobyczą krzyżowców i na jakiś czas ślad po nim zaginął, aż odnalazł się w Europie. Walczono o niego jak o największy skarb, był zalany wodą, gdy ratowano go z pożaru, był podszywany innym płótnem przez pobożne siostry, malarze wykonywali jego kopie, lecz bardzo nieprecyzyjne i nieudolne.

I dopiero wiek fotografii i rentgenografii, przede wszystkim zaś metody nowoczesnej medycyny sądowej pozwoliły słabym sepiowym zarysom widocznym na tylko jednej powierzchni Płótna opowiedzieć o męce Ciała, które w nim spoczywało, i Jego niewyjaśnionemu opuszczeniu Płótna, zanim dojsz mogło do procesów gnicia i rozpadu.

- Co tworzy zarysy Ciała, jeśli stwierdzono, że nie jest to zażen barwnik, ani krew, ani pot? Jeśli jednocześnie metodą spektrofotometryczną i bardziej nowoczesnymi określono nawet grupę krwi Umęczonego jako AB?

Otóż właśnie ta nieprawidłowo zastosowana metoda badania metodą węgla C14, zwróciła bacniejszą uwagę fizyków jądrowych na genezę tych śladów. Ze zdumieniem doszli do wniosku, że obraz ten powstał podobnie jak cienie po ludziach i przedmiotach pozostałe po wybuchu bomby atomowej w Hiroszynie i Nagasaki:

niewyjaśnionemu opuszczeniu Płótna, towarzyszyło wypromieniowanie nieznanego, lecz podobnej do jądrowej, energii przez Ciała, które było nim spowite.

Tak utrwalone zostały ślady biczowania, korony cierniowej, ran powstałych na ramieniu i biodrze od dźwignia krzyża, ran u nasady dłoni i stóp



wskutek przebiecia ich gwoździami, ślady krwi i „wody” (płynu osierdźniowego) wyciekłych z przebitego włócznią serca, stężalych wskutek rozciągnięcia mięśni i innych objawów śmierci z uduszenia wskutek bezdechu spowodowanego w końcu spastycznym napięciem przepony. Człowiek zmarł na pewno, i na pewno opuścił samodzielnie Całun, w którym był pochowany.

Ktoś powiedział wtedy, że tych ponad dwieście argumentów o autentyczności Świętego Całunu - to już wiedza, a nie wiara. Kogoś innego zafascynował szczególnie negatywny zdjęcie odbicia twarzy Umęczonego:

- To dostojność i umęczenie Oblicza, jakby wycienionego mistrzowską ręką - wskazują, że taki właśnie wizerunek Zbawiciela przetrwał nam pozostać. Abyśmy pamiętali jak bardzo zniekształciły nas grzechy, ile Go kosztowało ratowanie naszych marnych dusz, jak niepojęta i wielka

miłością nas obdarzył. „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje daje za przyjaciół swoich!”

Pomimo tej niewypowiedzianej męki, spowodowanej przez nasze grzechy - uważa nas za swych przyjaciół! Takiej miłości nie można zawieść. I tak wielu czcicieli Oblicza Chrystusa z Całunu Turyńskiego - wymowę tego bez ludzkiej ręki utworzonego Wizerunku określa:

- Jesteśmy jak Jego uczniowie z Emaus, których „oczy były jakby na uwięzi”. Idzie wraz z nami, mówi do nas, strofuje, patrzymy na Niego, przyznajemy Mu rację, ale Go nie poznajemy. I dopiero, gdy bierze chleb, błogosławi go i łamie, czyniąc postacią swego Ciała, abyśmy w drodze nie ustali - dopiero gdy nas karmi - oczy nasze szeroko się otwierają, i wiada, że jest z nami. A w serce wstępuje radość Zmartwychwstania!

Wychodząc na pole, gdy odradza się zielen, gdy zaczynają śpiewać ptaki, gdy zaczyna coraz cieplej przyspiewać słońce - te właśnie radość Zmartwychwstania - znajdują w dziele Stworzenia i Odkupienia świata, harcerze, wędrownicy, wyruszające na zew wiosny zastępy i drużyny. Wśród tych ukwieconych łąk i pól, wśród gór i lasów - znajdujemy ów pokój, którego brakuje w ulicznym zgiełku zadymionego miasta, w uciążliwości serwowanej przez zmacniacze rozrywki, w płyciźnie programów telewizyjnych.

Harcerski kościółek świętego Idziego pod Wawelem jest chyba jedyny w Polsce, posiadający wśród stacji Męki Pańskiej zdjęcie negatywu postaci Zbawiciela prawie naturalnej wielkości. Abyśmy pamiętali zawsze, że chociaż nasz wzrok „jest jakby na uwięzi” choć oczy młode i bystre, że jest z nami ten wymagający i kochający Bóg, że jest tuż. I wcale nie jest dla Niego ważne, abyśmy Go natychmiast rozpoznali, ale abyśmy Go zawsze szukali - poprzez wierność Jego zasadom, poprzez zyczliwość do ludzi, poprzez pokój, który niesie nam w Eucharystii, i po który wyruszamy w świat Przyrody będący wyrazem Jego miłości, mocy i piękna.

BL.

## J-23-4 ZHR w mediach

Termin akcji:  
15-30.04.1996

Organizator:  
Główna Kwatera Harcerzy ZHR. Akcją będą koordynowali kapelani i duszpasterze ZHR pod kierownictwem Kapelana naczelnego Związku.

Cel generalny akcji:  
szczególne ucczenie święta patrona harcerzy, św. Jerzego (23.4) - od pierwszej litery jego imienia i daty bierze się nazwa akcji.

Uczestnicy:  
wszystkie jednostki i członkowie Organizacji Harcerzy ZHR (św. Jerzy jest patronem harcerstwa męskiego).

- Cele wewnętrzne:
- mobilizacja środowisk harcerskich i nagłośnienie ich działania;
  - podniesienie rangi wymiaru duchowego w kształtowaniu osobowości harcerzy;
  - przełamanie w harcerzach i instruktorach postaw biernych i negatywnych względem postulatów służby Bogu zawartego w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim;
  - przejście od bierności i prywatności życia religijnego do świadomego apostołstwa;
  - zachęcenie harcerzy do zdobywania sprawności „Tarcza św. Jerzego” i innych sprawności charakteru;
  - wzmocnienie więzi między środowiskami harcerskimi i ich kapelanami i duszpasterzami;
  - otwarcie środowisk harcerskich na współpracę z mediami, na szerokie informowanie ludzi o pracy harcerskiej za pośrednictwem mediów (również próba znalezienia ludzi mogących reprezentować ZHR wobec mediów);
  - motywacja jednostek w kierunku poszukiwania nowych pól służby.

- Cele zewnętrzne:
- propagowanie celów i ideałów ZHR na zewnątrz;
  - zaakcentowanie obecności ZHR w społecznościach lokalnych;
  - wykorzystanie mediów jako drogi ewangelizacji;
  - wykonanie zadań użytecznych społecznie (służba, ekologia).

### WYŚLIJ DO REDAKCJI

złoty ch:  
słownie:

wpłacający:

adres:

na konto:

Związek Harcerski  
Zarząd Okręgu Wawpolska  
PKO Oddział w Krakowie  
R-nrk nr: 35510-164845-132

### ODC. DLA WPŁACAJĄCEGO

złoty ch:  
słownie:

wpłacający:

adres:

na konto:

Związek Harcerski  
Zarząd Okręgu Wawpolska  
PKO Oddział w Krakowie  
R-nrk nr: 35510-164845-132

### ODC. DLA POSIADACZA R-KU

złoty ch:  
słownie:

wpłacający:

adres:

na konto:

Związek Harcerski  
Zarząd Okręgu Wawpolska  
PKO Oddział w Krakowie  
R-nrk nr: 35510-164845-132

### ODCINIEK DLA BANKU

złoty ch:  
słownie:

wpłacający:

adres:

na konto:

Związek Harcerski  
Zarząd Okręgu Wawpolska  
PKO Oddział w Krakowie  
R-nrk nr: 35510-164845-132

datownik

podpis przyl.

opłata

datownik

podpis przyl.

opłata

datownik

podpis przyl.

opłata

datownik


podpis przyl.


opłata


archiwum





## KRONIKA I AKTUALNOŚCI SKAUTA


 Dnia 14 lutego 1996 na otwartej do 29 lutego wystawie w Domu Plastyków (Kraków, ul. Łobzowska 3, okazją jest 50-lecie oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków w Nowym Sączu) - można było m. in. oglądać cztery obrazy Ewy Harsdorf, związanej przed wojną z harcerstwem krakowskim, żołnierzem ZWZ-AK w czasie wojny, a potem nauczycielki w Nowym Sączu. oprócz wielu innych jest ona również autorką portretów harcerskich m. in. hm. dr. Władysława Szczygła i hm. Ady Stefańskiej.


 Ukazał się grudniowy numer „Instruktora ZHR” wraz z bardzo ciekawym „Kwartalnikiem Historycznym” publikującym szereg nieznanych szerzej dokumentów harcerskich.

 Na uroczystym odsłonięciu tablicy ku czci hm. Józefa Grzesiaka Czarnego w dniu 17 lutego 1996, dokonany z inicjatywy hm. Tadeusza Gawła z ZHP-1956 (Komisja Historyczna) - oprócz Szczepu Czarnej Trzynastki Krakowskiej obecna była rodzina Czarnego: przybył na nią specjalnie syn Czarnego Józef Grzesiak junior z Małżonką, tablica została odsłonięta przy ul. Szujskiego 3, w domu gdzie mieszkał Czarny do roku 1920, i gdzie w suterynie miała swą izbę Czarna Trzynastka, i gdzie w przededniu Niepodległości miała lokal i magazyn broni grupa trzynastaków tworzących Harcerski Oddział Lotny Strazy Obywatelskiej. Hm. T. Gawel opracował też broszurkę poświęconą „Pamięci Czarnego” na podstawie książki A. Kamińskiego i A. Wasilewskiego. Wcześniej odbyła się msza święta rocznicowa w kościele św. Floriana, a uroczystość zakończyło spotkanie w szkole przy ul. Szujskiego 2.

 Dotarł do nas nr 11-12.1995 czasopisma „Mitujcie się”, gdzie na str. 39 podano wiadomości o św. Całunie z Turynu ze Zjazdów Syndologów w Cagliari w kwietniu 1990 i w Rzymie 1993. Naukowcy, różnych zresztą światopoglądów, mówili tam wrecz o oszustwie naukowym podczas badania Całunu izotopem C14 w 1988. Podano też wyniki badań mikrobiologicznych maści do balsamowania zwłok z Całunu, dokonanych w roku 1995 przez badaczy z Uniwersytetu w Texas: Leoncio Garza - Valdes i Steve Mattingly znaleźli w niej cztery gatunki mikrobrów występujących tam w czasach Chrystusa. Ekspertcy uważają to za niepodważalny dowód autentyczności św. Całunu.


 Dnia 15 lutego 1996 zmarł żołnierz Szarych szeregów Tadeusz Rokossowski ps. Miś, więziony w okresie stalinowskim, torturowany w UB (wybito mu zęby), a później szantażowany i gnębiony mimo rehabilitacji. W czasie okupacji redagował podziemne piśmiśko harcerskie „Na Tropie”, wypowiadał się za utrzymaniem harcerskiej abstynencji mimo odgórnej „dyspenzy” lekkomyślnie udzielonej „na czas wojny”.


 W niedzielę 25 lutego 1996 uczestnicy i uczestniczki Konferencji Zuchmistrzowskiej w Krakowie spotkali się na mszy św. w kościele św. Idziego, do czego nawiązał w swej homilii ks. Maciej Kozicki. Od hm. Wiesławy Stojek dowiedzieliśmy się, że obrady dotyczyły przede wszystkim metodyki, że dyskusja była żywa i owocna, że w obradach wzięli udział zuchmistrzowie i zuchmistrzynie z ZHPpGK z Londynu. Kościół był pełny, bo po mszy św. większość udała się na zapowiedziane wcześniej przez O. płk. Adama Studzińskiego hm. obchody z okazji Dnia Myśli Braterskiej do krypty O.O. Dominikanów; byli też nasi Seniorzy; tutaj zawsze jest miejsce wielu spotkań harcerskich. Sensację wywołał młodzi druhowie, o których ktoś najpierw powiedział, że „pomylili porę roku”, bo przybyli w krótkich spodniach, ale za to w zimowych kurtkach. Nasz druh lapiduch zapewnia, iż po wojsku im to przejdzie, bo tam obowiązuje tzw. umundurowanie zimowe i letnie, czego WSW dość ostro dopilnowuje; po latach jednak taki nieskoordynowany „harcerski występ” może się przypomnieć objawami zapalnymi w stawach, bo nie jest to hartowanie, skądinąd bardzo pożyteczne.

 W zeszłorocznym londyńskim „Ognisku” nr 3, w relacji ze Złotu ZHP-56 w Zegrzu jest mowa o zlekceważeniu polowej mszy świętej na jego rozpoczęciu. W refleksjach uczestników z ZHPpGK o tej organizacji czytamy: „Z troską obserwujemy coraz częściej spotykaną postawę Bóg - tak, ale religia, kościół - nie. W krajach zachodnich takie postawy pojawiały się 30-40 lat temu i prowadziły najczęściej do zagubienia Boga w ogóle. Skutki znamy wszyscy. Są one zagrożeniem dla młodzieży na całym świecie. Dziś, myślący ludzie szukają powrotu do wartości, które dawniej odrzucano, i wracają właśnie do tej ośmieszanej tradycji”. Na złocone „widać było brak tradycji, brak modlitw porannych i wieczornych, i modlitw przy posiłkach”, raział też „zabawowy” i „luzowy” charakter złotu, „administracja za to była fantastyczna”, no i zaopatrzenie na pokaz. Otrzymałmy także nr 4, w którym jest mowa m. in. o wizycie naszego Naczelnictwa w Londynie i planach wymiany doświadczeń między ZHPpGK i ZHR.




## KRONIKA I AKTUALNOŚCI SKAUTA


 Od Krakowskiej Drużyny Wędrowników im. św. Franciszka z Asyżu, działającej przy klasztorze O.O. Kapucynów otrzymaliśmy numer piśmiśka „Kapucyńskim Szlakiem” w całości poświęcony idei harcerskiej. Jest tam m. in. ciekawy wywiad z O. hm. Dominikiem Orczykowskim, założycielem drużyny, i z O. płk. Adamem Studzińskim hm. (który zamieszczamy). Dziękujemy!


 Na łamach „Rzeczypospolitej” nr 47 z 24-25 lutego 1996 ukazał się artykuł Jerzego Bukowskiego pt. „Czy wszyscy harcerze to jedna rodzina?” Mówi w nim o paradoksie jakim jest przyjęcie postPRLowskiego ZHP do Światowego Biura Skautowego, przed którym do niedawna broniono „socialistyczną młodzież nowego ZHP”, ostrzegając ją przed hasłem skautowego braterstwa jako przed jednym z chwytów „światowego imperializmu, kapitalizmu i faszyzmu”, pod maską wzniosłych ideałów kryjącego „zakusy reakcyjnego, religianckiego skautingu”. Druh Bukowski daje zarys historyczny powstania antykomunistycznego Ruch Harcerstwa Rzeczypospolitej, nieudanej próby odrodzenia ZHP z odwołaniem dotychczasowej nomenklatury w 1989, utworzenia ZHR, ZHP-1918, SHK „Zawisza”, POH i innych organizacji niezależnych. Przypomina niekonsekwencję prezydenta Lecha Wałęsy obejmującego protektorat nad ZHP-1956 i podkreśla, że - „to właśnie ZHR jest o wiele bardziej predestynowany do roli członka WOSM, aniżeli ZHP. Uważam więc decyzję władz światowego skautingu za pochopną, jeśli nie za błędną”.


Dziękujemy Druhowi Jerzemu, ale nie będziemy się tym władzom naprzykrzali traktując je doświadczenia jako jeszcze jeden argument za utrzymaniem pluralizmu organizacyjnego harcerstwa w Polsce. Władze światowego skautingu same dokonały wyboru, więc powinny spokojnie i konsekwentnie przyjąć do wiadomości tocząca się dyskusję instruktorów ZHR nad przystąpieniem do Organizacji Skautów i Skautek Europy. W obecnej sytuacji brana poprzednio pod uwagę możliwość porozumienia z ZHP-1956 i utworzenia federacji została przekreślona. Polityka władz światowego skautingu jako przeciwna utrzymaniu niezależności ZHR - jednoznacznie wskazuje, że tylko w organizacji skautowej różnej od WOSM i WAGGGS możliwość taką można brać pod uwagę, jako względnie bezpieczniejszą.

 W wydawanym w USA „Zniczu” z grudnia 1995 - za uwagi dotyczącej Złotu ZHP-1956 w Zegrzu, całkiem podobne do tych w londyńskim „Ognisku” (też za brak zachwytu wobec Jamboree w Holandii) - otrzymał „Skaut” rozmaite wniosłe pouczenia. Jeśli przemilczana w „Zniczu” zaczepka w „Skau-

cie” dotycząca akcji rozdawania prezerwaty dla uczestników złotu - jest niezgodna „z duchem harcerskim i chrześcijańskim” - to „Zniczowi” jak nic należy się rychle błogosławieństwo od chętnie podejmującego się roli „postępowego” biskupa np. Kazimierza Kozmiewskiego z „Harcerstwa”, lub red. Jerzego Urbana z „NIE”. „Skaut” pragnie przypomnieć, że jednak nie wszystkie środowiska ZHP-1956 były tym zachwycone.

 Powoli są przygotowywane do druku wspomnienia Seniora Błękitnej Szóstki Krakowskiej, dr. UJ Witolda Truszkowskiego podharcemistrza. Dotyczą one jego dziejów zuchmistrzowskich i wędrowniczych, przygód okupacyjnych i powojennych aż do ostatnich chwil życia utrzymującego ideał harcerski. Dlatego nie zrobił kariery naukowej - wolał być w PRL „obywatelem II klasy” choć zasługi w tej dziedzinie pozostawił ogromne.

 Z okazji Dnia Myśli Braterskiej otrzymaliśmy, wzajemnie śląc je wszak od numeru 435-436 „Skauta” - życzenia od hm. dr. Marii Zychowskiej z Tarnowa, od dh. St. Sławkowskiego z Ostrzeszowa, od Krakowskiej Drużyny Wędrowników im. św. Franciszka, od Komisji Historycznej ZHP i 13 KDH z ZHR, od Seniorów i Seniorów, oraz z zagranicy. Niektóre nadchodzą jeszcze, więc Wszystkim bardzo serdecznie dziękujemy i jeszcze raz ślemy Im braterskie pozdrowienia ze staropolskim: Szczęść Boże! - na harcerskim szlaku! Niech zawsze mają w pamięci słowa Założyciela skautingu i z pogodą ducha, wytrwale dążą do osiągnięcia ideału nakreślonego przez Niego w Prawie i Przrzeczeniu, oraz sprawdzania się w próbach organizacyjnych. Czuwajcie!

 Otrzymałmy zaproszenie od Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego i od Kapituły Orderu Białego Kraka oraz od Dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej - na wystawę o Rycerskim Zakonie Bibliofilskim, otwartą w tejże Biblioteki Jagiellońskiej sali wystawowej dnia 1 marca 1996, przy al. Mickiewicza 22, i trwającą do końca marca. Stało się tak z racji zainteresowania tegoż Zakonu - książką harcerską, a ściślej - „Harcerskim słowniczkiem abstenenckim”, następnie zaś „Opowieścią dwóch proroców”, które do zbiorów tegoż Rycerskiego Zakonu trafiły. Wystawa ukazuje udział ludzi nauki i miłośników książki w dziejach tego niecodziennego stowarzyszenia.





## LISTY DO "SKAUTA"



Dh R.S. pisze: „Z organizacją podejmującą akcję oszczerstw wobec Katolickiego Skautingu Europy - nie chcemy mieć **nic wspólnego**. Tymczasem „Skaut” chwali wspólne odstonięcie tablicy ku czci *sp. hm. Józefa Grzesiaka Czarnego* przez Komisję Historyczną postkomunistycznego ZHP oraz Czarną Trzynastkę Krakowską z ZHR. Cel niby szlachetny i piękny, ale intencje władz tej organizacji z pewnością nie są czyste”.

Skąd Druh wie, czy zwrócenie się hm. Tadeusza Gawła i jego Komisji Historycznej z prośbą do Czarnej Trzynastki Krakowskiej ZHR o wspólne uczczenie jej założyciela, wielokrotnego więźnia stalinowskich łagrów - nie stanowi aktu oddolnego sprzeciwu wobec akcji oszczerstw ze strony władz ZHP-1956? Z myślą o odkomunizowaniu i przywróceniu dawnych wartości ideowych - pozostało w tej organizacji sporo instruktorów, drużyn a nawet szczepli. Po ostatnich wyborach prezydenckich stało się to już ewidentną utopią, lecz jeśli nadal tak samo jak my pojmują służbę Bogu, Polsce, bliźnim, wdrażają w życie wskazania Kościoła - to prędzej czy później będą za to przez „swoje” władze prześladowani, i porzucą w końcu szeregi ZHP-1956. Dlatego „Skaut” traktuje ten gest jako akt solidarności ideowej wobec federacji ZHR i POH, które śladem SHK „Zawisza” dążą do wejścia do Katolickiego Skautingu Europy.

Dh J.K. przeczytał książkę Barbary Wachowicz, a teraz chciałby poznać „Andrzeja Małkowskiego” Aleksandra Kamińskiego, na którego Autorka się powołuje. - „Książka o Twórcy harcerstwa powinna być zawsze do nabycia. nie mogę jej nigdzie dostać, nie ma nawet w antykwariatach. Zróbcie coś, bo gdzie ją znajdują młodzi instruktorzy szukający jej tak jak ja?”

Znajdą ją Druhu w bibliotekach. Oczywiście to nie to samo, co książka własna, a wobec wielu głosów wcześniejszych w tej sprawie, zwróciliśmy się do rodziny *sp. Druha Kamińskiego*, otrzymując wstępną zgodę na

druk książki. Niewykluczone, że puścimy ją odcinkami na łamach „Skauta”.

Dh Z.M. pochwała ideę urządzania wystaw harcerskich, ale nie przy ul. Grzegorzeckiej. - „*Jak ktoś z zewnątrz, czy przejezdny, np. instruktor z grupą harcerzy z Torunia, miał trafić tam na wystawę o działalności hm. Ryszarda Wcisło? Czy inna grupa z Bydgoszczy o naszej drużynie jeździeckiej? Przecież to nasi druhowie z ZHR są założycielami Kolekcji Harcerskiej Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, w Krzysztoforach, w Rynku Głównym. Tutaj trafi każdy!*”

Oczywiście, że fachowość, i dostępność za Druha wnioskiem przemawiają, lecz obecnie fachowa placówka archiwistyczna również wymaga zapewnienia frekwencji, bo związane z tym są koszty utrzymania. Jeśli kiedyś Kolekcja rozrośnie się do Działu Harcerskiego z osobnym pawilonem wystawowym, jeśli taka inicjatywa będzie dotowana odgórnie, to i zwiedzanie naszych wystaw stanie się pasją Krakowian i turystów.

Dh M.S. pisze: - „Z okazji Dnia Braterstwa chcę Was przeprosić za opinię o „Skauście” szerzoną przez nasze władze, należę bowiem do ZHP, i chciałbym aby moja organizacja skończyła z oszczerstwami, zaczepkami i złośliwościami pod Waszym adresem, aby postępowała po harcersku. A skoro ZHR, SHK „Zawisza”, POH i inne, chcą być organizacjami religijnymi - to nasze władze powinny być wobec Was tolerancyjne. Jest nas więcej tak myślących w ZHP i przeciwnych jakiejś przewrotności: rozumiemy, że „Skaut” się broni odpowiadając na te zaczepki; władze nasze odwrotnie: udają, że są przez Was atakowane, po każdej takiej odpowiedzi. Tak się urabia opinię o „złośliwości” również „Instruktora ZHR”, „Drogowskazów” czy „Harcerki”. Moja rada: podawajcie wpieryw cytaty, potem Waszą odpowiedź na dany zarzut”.

Bardzo Druhowi dziękujemy, nasz wiceprzewodniczący na telewizyjnym spotkaniu z Waszym, złożył już i w naszym imieniu życzenia z okazji skautowego Dnia Myśli Braterskiej. „Skaut” jako organ wędrowników musi spełniać swój cel zasadniczy, i tylko czasem może się odgryźć agresorowi, który i tak wykrepi kota ogonem, co jak Druh słusznie pisze jest dalekie od wymogów Prawa harcerskiego. Tymbardziej cieszymy się Waszymi spostrzeżeniami i wyrazami braterstwa wobec akcji aparatu propagandowego Waszych władz. I cieszymy się, że czytacie „Skauta” bez uprzedzeń.

Dh J.K. też nawiązuje do Dnia Myśli Braterskiej w krakowskiej TV: - „W wypowiedzi druha Wojtka Hausnera była mowa, że oprócz Światowego Biura Skautowego istnieje Europejska Organizacja Skautów, do której należy Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”. Czytałem w „Harcerstwie”, że ta druga organizacja jest faszystowska i nic nie ma wspólnego z Kościołem Katolickim”.

Pisaliśmy na ten temat już w zeszłym numerze „Skauta”, że jest to fałszywe świadectwo kogoś z dawnego aparatu obecnego „Harcerstwa”, organu władz ZHP-1956: o spotkaniu Skautów Europy z Ojcem Świętym w Bazylice św. Piotra na specjalnej audyencji, i o Katolickim Związku Skautów Europy istniejącym w ramach tej organizacji. Sapienti sat!

Dh Z.G. zapytuje: - „Co robi WOSM i WAGGGS, jeśli skutkiem obecnej burzy protestów ateistycznych instruktorów ZHP-1956 organizacja ta wróci do ateistycznego Przyrzeczenia i Prawa? Czy ZHR wtedy wejdzie do światowego skautingu?”

Pytanie do władz ZHP-1956. Ale chyba jak u francuskich eklererów, wrócą do dwóch wersji Przyrzeczenia, i pozostaną w tym światowym skautingu. Protesty te mają błogosławieństwo ks. bp. Pieronka i prof. Zielińskiego. Wątpimy by ZHR wszedł do WOSM i WAGGGS.

### „SKAUT” czasopismo wędrowników i instruktorów ZHR

WYDAWCA:

Organizacja Harcerzy ZHR Wydawnictwo „SKAUT”

ADRES REDAKCJI:

„SKAUT” czasopismo ZHR Małopolska Chorągiew Harcerzy

31 - 531 Kraków, ul. Grzegorzecka 45-47

REDAKCJA: Marek Gorgoń, Bolesław Leonhard, Marek Jędrzejowski

WSPÓLPRACA: Tomasz Chrząścik, Michał Sternicki, Adam Bartosik